Nr. 23. Warszawa, dnia 9 Czerwca (28 Maja) 1894 r. Rok XIV.

PRAWDA

FILOZOFIJA. NAUKI SPOŁECZNE. NAUKI PRZYRODNICZE. HISTORYA. JĘZYKOZNAWSTWO. SZTUKA.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

PRENUMERATA „PRAWDY“
(wraz z bezpłatnym dodatkiem)
W Warszawie: miesięcznie kop. **70**, kwartalnie rs. **2**, rocznie rs. **8** z odnoszeniem do domu.
Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rs. **2**. k. **50**, rocznie rs. **10**.

Adres: Żórawia Nr. 34.

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych od godz. 10 do 5.
Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki, piątki i soboty od 1 do 3 po południu.
Rękopisy drobne nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Prawdy** oraz księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.
Sprzedaż pojedynczych numerów po k. **20** w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.
Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. **10** za wiersz lub jego miejsce.

Szanownym Abonentom półrocznym i kwartalnym przypominamy nadchodzący termin przedpłaty.

POLITYKA.

KONFERENCYA BERLIŃSKA.

W chwili, kiedy bierzemy pióro do ręki, tylko co ukończyła w Berlinie swoje obrady specyalna konferencya, złożona z pośród najwybitniejszych w Niemczech znawców stosunków rolnych, zwołana przez v. Heydena, ministra rolnictwa, dla rozważenia środków, któreby powstrzymały upadek stanu ziemiańskiego i wyniszczanie folwarków. Minister w swym zapraszającym okólniku otwarcie i niedwuznacznie przyznał ciężkie położenie rolników, podminowanych w swym dobrobycie przez nowoczesną dobę, a zaszedł tak daleko, iż w jednem miejscu wyrywa się mu pełen zgrozy okrzyk: Wszak w rezerwie nie posiadamy drugiego włościaństwa, jeśli obecne stoczy się do przepaści! Państwu—czytamy w tej odezwie—wolno z obojętnością przypatrywać się ruinie pojedynczych osób, ale nie może ono bezkarnie spoglądać na upadek całej warstwy. A tymczasem mała oraz średnia posiadłość ziemska są zagrożone w swojem istnieniu, gdyż obdłużenie po nad siły oraz zniżka czystego dochodu z majątków doprowadzają do tego, że albo toną one w latifundyach, albo też rozdrobniają się do niemożliwości. Na każdym kroku spostrzedz można objawy, świadczące o tym opłakanym stanie. W prowincyach z prawego brzegu Elby obciążenie majątków długami wynosi przeszło 75% wartości; wszędzie podaż folwarków i osad na sprzedaż jest bardzo znaczną, wówczas kiedy pokup posiada nader skromne rozmiary; w okręgach czysto rolniczych zdolność mieszkańców do służby wojskowej zmniejsza się, one zaś same wstępują w ślady Francyi, tj. wyludniają się; wreszcie powszechne przeświadczenie — *communis opinio*, jak wyraża się v. Heyden — o dalszej niemożliwości takiego stanu rzeczy stanowi ostateczny dowód, że rolnictwo istotnie znajduje się nad otchłanią. Idzie zatem o wyszukanie środków ratunku. Roboty przedwstępne celem wypracowania programu pomocy ze strony państwa, głosi okólnik, zostały już rozpoczęte w ministeryum rolnictwa, ale przedtem rząd chciałby zasięgnąć zdania i skorzystać z doświadczenia znawców.

Okólnik powyższy był jednocześnie zarysem zadań, oczekujących konferencyę. Zaznacza on i kreśli drobiazgowo przyczyny dzisiejszego przesilenia rolnego, tkwiące przedewszystkiem w uciążliwem obdłużeniu własności ziemskiej, oraz w ciągle wzrastającym spadku czystego dochodu z gruntów. Później przechodzi do szczegółowego zaznaczenia środków, jakie, zdaniem władz państwowych, uznane zostały za najstosowniejsze. Otóż te ustępy okólnika ministeryalnego, tj. nie wszystkie, ale tylko niektóre, bezwarunkowo zasługują na baczną uwagę. Rząd niemiecki wkracza na zgoła nowe tory, zupełnie zrywające z dotychczasowymi poglądami prawno-ekonomicznemi na własność ziemską i stosunki do niej maszyny państwowej. Dotychczas właścicielowi ziemskiemu przyznawano niczem nieograniczone prawo do swego majątku: posiadał on względem niego najzupełniejsze *jus utendi et abutendi*, a zatem mógł obdłużać, dzielić, sprzedawać komu się spodobało. Tymczasem zasady, wygłoszone w zapraszającym na konferencyę okólniku, stanowczo zrywają z tym kamieniem węgielnym kodeksu cywilnego. Rządowi idzie o ocalenie stanu ziemiańskiego i nie cofa się przed środkami zaradczymi. Między innemi występuje więc on z propozycyą, ażeby właścicielowi ziemskiemu odjęto wolność obdłużania majątku po nad pewną stopę! Izby ziemiańskie lub inne podobnego rodzaju instytucye wyznaczałyby wartość gruntów i naówczas wolno będzie obywatelowi obdłużyć hypotekę jedynie, dajmy na to, do 50% sumy szacunkowej. Słowem, nad ziemianinem byłaby rozciągnięta kuratela państwowa, jak nad niepełnoletnim. Następnie okólnik stawia kwestyę, czy nie należałoby ograniczyć niedostatecznie zasobnych w kapitały nabywców w prawie kupna ziemi. Dzisiaj mały stosunkowo kapitał rzuca się na zbyt wielki majątek. Nadmierne obdłużenie z góry skazuje takiego nabywcę na wegetowanie i pęta raz na zawsze postęp rolny. Tylko ci, którzy odrazu są zdolni uiścić pewną sumę, posiadaliby na przyszłość prawo kupna roli. Okólnik ministeryalny oświadcza się też przeciwko zasadzie prawa rzymskiego równych działów pomiędzy rodzeństwem, ale stanowczo zaatakować jej jeszcze nie śmie. Natomiast marzy o zamienieniu spłaty spadku przez amortyzacyę rentową w ciągu, przypuśćmy, 30 lat. Również występuje przeciw krótkotrwałemu kredytowi, zamiast którego pragnąłby widzieć rentę, tj. właściciel ziemski nie zwracałby już nigdy wypożyczonego kapitału, ale kapitalista otrzymywałby listy banku rentowego z prawem pobierania oznaczonej stopy procentu. Takie bilety rentowe byłyby listami zastawnymi towarzystwa kredytowego, ale nigdy nie wylosowywanymi, a zatem nie spłacanymi. Dostrzegamy przytem odbicie wzorów zamorskich, mianowicie że pewna przestrzeń majątku zostałaby uznaną za wyjętą z pod wszelkiej przymusowej sprzedaży, jako stała ojcowizna ziemska.

Pomijamy inne środki, jako przedstawiające mniejszy interes i nie tak daleko odbiegające od utartych zwyczajów, wy-

łuszczone czynią to zaś w bardzo znacznej mierze. Jest rzeczą aż nazbyt widoczną, że w rządowych sferach pruskich zaczyna rozpowszechniać się przeświadczenie, iż państwo, zagrożone ruiną całego stanu, przytem nader zachowawczego, powinno zerwać z dotychczasowemi zasadami prawnemi, byleby go ratować. Idzie tu o warstwę ziemiańską, nie zaś o obecnych jej przedstawicieli. Bo i cóż pomogą dzisiejszemu obywatelowi owe ograniczenia prawa zaciągania pożyczek, kiedy majątek jego jest odłużony do 75% i nawet 80% swojej wartości? Co pomogą zakazy nabywania gruntów, proponowane względem małozamożnych kapitalistów? Raczej przyczynią się do prędszego upadku, bo zmniejszą zakup na ziemię i w ciągu dalszym zniżą na nią ceny. Tylko ci, którzy dojdą do posiadłości ziemskiej już w tych nowych warunkach prawnych, skorzystają z proponowanych reform. Zrozumieli to członkowie konferencyi. Żywioły, przedstawiające interes państwowy, oraz teoretycy-profesorowie stanęli po stronie rządu, ziemianie zaś nie szczędzili ciosów projektowi ograniczenia prawa sprzedaży i obdłużania majątków. Natomiast wystąpili oni z nowem zgoła żądaniem, bardziej odpowiadającym dzisiejszym potrzebom. Państwo winno przeprowadzić przymusową amortyzacyę długów hypotecznych po nizkiej stopie odsetkowej i przy założeniu, że roczna rata nie powinna mieścić w sobie więcej nad 2% umarzanego kapitału.

Zjazd skończył się dość zimno. Rząd pozostał przy swoich projektach, dowiedziawszy się z obrad konferencyi, że w zasadniczych swoich zamiarach nie znajdzie poparcia wśród ziemiaństwa. Jemu idzie o jutro społeczne, tej zaś warstwie o uratowanie dzisiejszej swojej ruiny.

Ż.

UMOWA RUSKO-AUSTRYACKA.

Rada państwa przedlitawska, przed rozejściem się na letnie wakacye, zatwierdziła ostatecznie zawartą w marcu prowizorycznie umowę handlowo-celną pomiędzy państwem austryackiem a ruskiem. Umowa ta wchodzi w życie z dniem 13 lipca r. b. i będzie obowiązywała obie strony do d. 31 grudnia 1903, jeżeli zostanie na rok przed upływem tego terminu wypowiedzianą. Jeżeli to nie nastąpi, wtedy zachowa swoją moc do wymienionej daty następnego roku. Podstawy nowej konwencyi celno-handlowej zostały wypowiedziane w artykule drugim. Austro-Węgrzy zobowiązują się, że w ciągu dziesięcioletniego terminu nie podwyższą rubryk w swojej taryfie celnej co do zboża po nad dzisiejsze normy. Po za tem dowóz ruski będzie podlegał dotychczasowej taryfie z wyjątkiem niewielu przedmiotów, które doznały pewnej ulgi (np. jaja). Rosya znowu obniża lub utrwala w swojej taryfie 71 pozycyj z pośród ogólnej liczby 216, zniżki zaś i ulgi obejmują przedewszystkiem wyroby z żelaza i wogóle z kruszców nieszlachetnych, owoce, wody mineralne. Najważniejszym punktem umowy jest zobowiązanie się ze strony państwa ruskiego, iż w ciągu trwania umowy na artykuły, wymienione w umowie rusko-niemieckiej cła nie zostaną dla Austryi podniesione po nad normę, przyjętą w traktacie. W ten sposób przemysł austryacki zyskał pewność, że niemieccy współzawodnicy nie będą przed nim posiadali jakiegoś przywileju. Umowa w dalszym ciągu normuje warunki pobytu poddanych jednego z porozumiewających się państw w granicach drugiego i ustanawia przysługujące im nadal prawa, wreszcie nadmienia, że po niej nastąpi niebawem jeszcze inna, regulująca stosunki wzajemne w sferze żeglugi handlowej.

Szczegóły pomijamy, gdyż układ ten nie posiada dla rozwoju stosunków ekonomicznych większej doniosłości. Wymiana handlowa, pomiędzy obu państwami, toczy swoje fale bardzo słabym prądem. Zarówno dowóz produktów ruskich do Austro-Węgier, jako też wywóz, w porównaniu ze stosunkami Rosyi do Niemiec, wyglądają nader niepokaźnie. Dostatecznie będzie rozejrzeć się w poniżej przytoczonych cyfrach, ażeby pojąć tę małą skalę wzajemnej wymiany.

1. Dowóz do Rosyi, wyrażony w stosunku procentowym całego importu, wynosił w r. 1893.

dla Niemiec	31,6%
„ Anglii	24,0%
„ Stanów Zjednoczonych	14,8%
„ Austro-Węgier	4,8%

2. Wywóz z Rosyi, obliczony według tej samej zasady, przedstawia się

do Anglii	31,4%
„ Niemiec	28,9%
„ Francyi	6,8%
„ Holandyi	6,6%
„ Austro-Węgier	4,4%

A zatem, ekonomiczne znaczenie wzajemnego stosunku handlowego jest bardzo niewielkie. Tem to objaśnia się obojętność, z jaką w świecie handlowym przyjęto wiadomość o zawartym traktacie. Ani nie obiecuje on Rosyi zbyt wielkich korzyści, ani też nie zagraża jakiemkolwiek niebezpieczeństwem. I nie dziw. W ogólnym zarysie oba państwa za swoje granice wywożą podobne płody: surowce i półsurowce. Zawarta umowa posiada znaczenie tylko pod jednym względem. Mianowicie świadczy ona, że przemysł ruski stoi na dość silnych nogach i nie potrzebuje zbyt obawiać się obcokrajowych współzawodników. Tem to tłomaczy się ów wyłom, jakiego dokonano w Rosyi w dotychczasowej polityce celnej przez zawarcie umów z Francyą, Niemcami, obecnie zaś Austryo-Węgrami.

ZŁOŻYĆ BROŃ!

III.

Stary, zdziecinniały już dzisiaj Jules Simon, którego łzawy sentymentalizm najwięcej ujścia znaleźć sobie musiał w filipikach przeciwko wojnie, ogłaszanych wciąż za pośrednic-

---

2)

Władysław S. Reymont.

SUKA.

Szkic.

— Tosiu! Tosiu.

Drgnęła, zaczęła odmieniać jeszcze prędzej i biegła do domu. Strach ją ogarniał. Dojrzała pomimo pośpiechu nauczycielkę, stojącą na ganku od ogrodu, więc jeszcze śpieszniej obiegła dwór i wpadła na podwórze, zdążając do frontowego wejścia i powtarzając sobie bezustannie:

— J'aime, il aime. Tu aimes, vous aimez. Nous aimons itd. Nie mogła spamiętać i zamilkła, bo zobaczyła matkę stojącą na ganku i przypatrującą się jej uważnie. Odrazu poznała, że jeździła, bo Tosia miała włosy potargane, sukienkę zmiętą, podartą — żółte pantofelki zawalane torfiastym gruntem rowu, więc tylko krótko spytała:

— Gdzie Madam?

— Nie wiem, mamusiu. — Ja... byłam w parku... uczyłam się lekcyi... nie widziałam — tłomaczyła się, drżąc ze strachu i niespokojnie, bojaźliwe, a pełne prośby o przebaczenie oczy zwracała na matkę.

— Pokaż książkę.

Dziewczyna zbladła i poczęła odruchowo znowu odmieniać przypadki.

— Co miałaś zadane?

Tosia wskazała.

— Mów. Tylko pamiętaj!..

Wystraszona surowością głosu matki, zaczęła coś bełkotać.

— Mów wolno, wyraźnie — syknęła matka, z trudem powstrzymując gniew.

— J'aime, il aime. J'aime, J'aime — trzepała zgorączkowana, nie wiedząc, co mówi.

— Jeszcze raz powtórz! — i ścisnęła mocniej trzymaną za plecami dyscyplinę.

Tosia dojrzała ten ruch, zapowiedź czegoś gorszego, i ścierpła, rozszerzonemi, ogłupiałemi ze strachu i przygnębienia oczami patrzyła, nie mogąc słowa wykrztusić.

— To tak się uczyłaś! To ja na to trzymam nauczycielkę, żebyś ty nic nie umiała! W parku się uczyłaś?

— Tak, mamusiu — szepnęła cichutko, przez łzy.

— Nie kłam, nie prawda! — i uderzyła ją przez plecy rzemieniami.

Dziewczyna zdenerwowana do ostatka, z ogromnym płaczem, trzęsąc się z bólu i rozżalenia, rzuciła się na kolana przed matką.

— Mamusiu! Mamusiu! — błagała nieprzytomnie.

— Ty szelmo, będziesz się z pastuchami bawiła — ja ci dam chamów, ja z ciebie wytłukę tę przyjaźń! Masz dziesięć lat i jednej rozmówki francuzkiej nie umiesz, dwa lata grasz gamy! Ty wyrodku obrzydły, z dziewkami się bratać, z chamstwem się bawić, z Witkiem jeździć! Ja ci dam ty potworze. Ty! — i okładała ją coraz silniej ze wszystkich sił.

Dziewczyna wiła się z bólu, chwytała matkę za ręce, za nogi, za suknię, to znów zasłaniała się rękami od bolesnych uderzeń i jęczała:

— Mamusiu! Mamusiu!

A mamusia biła coraz zapamiętalej.

Dopiero nauczycielka położyła koniec znęcaniu się, wyrywając z rąk matki nieprzytomne prawie z bólu dziecko.

Dziedziczka bić przestała i upadła na ławeczkę ganku, sina z tego paroksyzmu wściekłości. Darła na sobie stanik i ledwie wykrztusiła do przechodzącego parobka:

— Przyprowadź tu Witka!

Potrzebowała jeszcze krzyczeć i bić, nim jej nerwy mogły wrócić do równowagi.

— Skaranie boskie z tą dziewczyną! — zaczęła po długiej chwili, a jej chuda, kanciasta twarz rozbłysła nowym wyrazem złości. — Pracuj, staraj się, płać, a ta nic! Przyjeżdża pani Zielińska i ze złośliwością mi mówi, że widziała Tosię jadącą z Witkiem przez łąki. Myślałam, że się uduszę z upokorzenia, bo te dwie jej dziewczyny — jak laleczki, dobrze ułożone, mówią po francuzku, potrafią zagrać przy gościach — a ten obrzydliwiec wstyd mi tylko robi. Każę ją wołać i mówię, że się uczy w Parku, a ta wstrętna baba upewnia mnie raz jeszcze, że widziała ją jadącą na oklep i że Witek trzymał ją w pół. Co za wstyd! Co to z tego wyrośnie! Będzie jeździć z tymi obierwańcami i nic więcej. Ale

(przeszło 250 domów), tudzież Mir, miasteczko dość ludne nad Niemnem, do niedawna stanowiące własność ks. Maryi Hohenlohe.

Moskwa. Na budowę nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej kapitał już w części zebrano, resztę zaś zapewniono. Komisya, złożona z profesorów wszystkich wydziałów, pod przewodnictwem rektora, zatwierdziła plan budowy, opracowany przez architekta uniwersytetu, akademika Bykowskiego. Koszt budowy gmachu, obliczonego na 500,000 tomów, wyniesie 380 tysięcy rs. Obecnie księgozbiór posiada 132,865 dzieł w 230,604 tomach, tudzież 18,319 rękopisów. Fundusz, wyznaczony na kupno nowych dzieł, wynosi 12,000 rs. rocznie. — Wkrótce, pod kierownictwem p. Zabielina, znawcy starożytności ruskich, rozpoczną się poszukiwania w olbrzymich podziemiach Kremla dla wyjaśnienia losów księgozbioru Iwana Groźnego. — Zmarło niedawno dwu pracowników na niwie naukowo-artystycznej: Nersesow, uczony prawnik, profesor uniwersytetu miejscowego i Prianisznikow, znany artysta-malarz, były profesor miejscowej szkoły malarskiej, — Miejscowi adwokaci przysięgli postanowili założyć kasę zapomogi dla chorych lub podupadłych materyalnie kolegów i ich rodzin.

SPRAWY EKONOMICZNE

INSPEKTORAT FABRYCZNY.

Od maja roku bieżącego wchodzi w życie działalność inspektoratu fabrycznego, szerzej rozpostarta i bardziej jednolita. Dotychczas nadzór nad wytwórczością szedł dwiema drogami, zupełnie odrębnemi. Jeden czysto techniczny, ze strony mechaników gubernialnych, drugi — sprawowany przez inspektorów fabrycznych, których działalność była zabarwiona odcieniem humanitarnym. Najsłabszą stroną tej organizacyi był nieodpowiedni podział fabryk do obejrzenia, przechodzący możność i siły najenergiczniejszego człowieka. Tak np. w skład jednego oddziału w okręgu woronezkim wchodzą rozległe gubernie: woronezka, penzeńska, samarska i astrachańska. Czasem wypada 10,000 wiorst na jednego inspektora, i to jazdy konnej. Ale pomińmy warunki wyjątkowe na tych zapadłych obszarach państwa, a weźmy dzielnice inne, bardziej ożywione. W guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, warszawskiej i piotrkowskiej było dotąd inspektorów ogółem 34, na każdego więc przypadało 1,112—1,465 fabryk. Czy podobna sobie wyobrazić, ażeby jeden człowiek potrafił w ciągu roku taką liczbę zakładów skrupulatnie zwiedzić? Tej właśnie niedostatecznej liczbie przedstawicieli inspekcyi można przypisać to, iż warsztaty rzemieślnicze faktycznie zostały wykluczone z pod nadzoru, pomimo że prawo ten zakres objęło w dziale o pracy i nauce małoletnich.

Ostatnia uchwała Rady państwa, zatwierdzona w marcu r. b., znosi w 60 guberniach urzędy mechaników gubernialnych, rewizyę zaś techniczną powierza inspekcyom fabrycznym, wzmocnionym i rozszerzonym. Owa organizacya nadzorcza nadal nietylko ma czuwać nad wykonywaniem przepisów o pracy nieletnich i ich nauce, o najmie robotników itd., lecz nadto musi dopomagać do rozwoju przemysłu w danym okręgu przez odpowiednie ułatwienia administracyjne, tudzież rozwinąć w szerokim zakresie działalność statystyczną. Na ten warunek ostatni położono dość silny nacisk i wogóle w ostatnich czasach widzimy wyraźną dążność do udoskonalenia machineryi statystycznej. Niedawno w petersburskiem Towarzystwie prawniczem p. Nieczajew wytknął wady w tej mierze, tkwiące głównie w braku jednolitości. Dane zbierają różnorodne organy, nie mające dokładnego, jasnego pojęcia ani o przedmiocie, ani o jego zadaniu. Stąd materyał bywa bądź spóźniony, bądź nie mający w znacznej części żadnej wartości. W wielu zaś wypadkach to nawet, co się zeń wykraja, nie zawsze jest zdatne na podkład do budowania pewnych wniosków. Otóż p. Nieczajew zaznacza konieczność skupienia wszelkich działań statystycznych w jednej instytucyi centralnej, która z całą świadomością i jasnym programem objęłaby licznemi ramionami rozległe obszary państwa. Przytem, zyskawszy na sprężystości, prędzej dostawałaby dane, potrzebne do przedstawienia obrazu warunków chwili. Istotnie, sami nieraz doświadczyliśmy zawodu, zaglądając do *najświeższych* źródeł statystycznych. Czasem pochodziły one z przed kilku lat, gdy życie, płynąc wartko, zagarniało po drodze to, co jeszcze za istniejące podano, lub tworzyło nowe zjawiska, o których w wiadomościach ugrupowanych wzmianki niema. Jeżeli teraz zważymy, jaką gorączką kipi wytwórczość fabryczna, jakie ona skoki robi w krótkich odstępach czasu, łatwo ocenimy doniosłość nowego zadania inspektoratu — zbieranie dat statystycznych, sprawdzanie ich, opracowywanie i przedstawianie organom centralnym.

Wraz z rozszerzeniem działalności instytucyi nadzorczej, prawo fabryczne, obowiązujące od r. 1886, rozciągnięte będzie na 13 gubernij, dotąd wykluczonych z owej opieki, mianowicie: podolską, kijowską, wołyńską, grodzieńską, estlandzką, inflancką, twerską, niższo-nowogrodzką, jarosławską, razańską, kostromską, charkowską i chersońską. Tym sposobem prawo ogarnie $^3/_4$ wszystkich fabryk, istniejących w państwie, i około 80% ogółu ludności robotniczej. Na czele całej organizacyi nadzorczej stać będzie jeden inspektor starszy, a pod jego władzą — samodzielni inspektorowie okręgowi. Dotyczy to wszakże tylko owych 18 gubernij (oprócz wymienionych 13 jeszcze pięć, w których prawo najpierw weszło w życie: petersburska, moskiewska, włodzimierska, warszawska i piotrkowska), gdzie przepisy w całej pełni obowiązywać będą. W każdej zaś z innych gubernij, niepodlegających prawu z r. 1886, działać będzie jeden inspektor fabryczny. Do tych zadań mają być wyznaczani ludzie z wyższem wykształceniem technicznem. Wogóle zaś zwiększenie zakresu działalności inspektoratu wymaga pewnych reform i u steru. Urząd więc inspektora głównego zostaje zniesiony, nadzór zaś nad wszystkiemi inspekcyami obejmuje departament handlu i rękodzieł, który obecnie rozszerza się przez osobny wydział w tym celu. Łączność między sterem a rozgałęzieniem inspektoratu podtrzymywać będą trzej rewizorowie specyalni.

Rozumie się tak znacznie rozszerzona działalność organizacyi nadzorczej wywoła ogromne zwiększenie budżetu. W tym celu, oprócz sum już wyznaczonych, wydatki te w części pokryje nowy pobór od kotłów parowych, o którym podaliśmy wzmiankę w jednym z poprzednich numerów *Prawdy*. Według obliczeń urzędowych, ilość wszystkich kotłów parowych w państwie, obciążonych podatkiem 20-rublowym, sięga 22,000; lokomobil, opłacających przeciętnie po 12 rs. rocznie, działa około 10,000. Nowy więc podatek powinien przynosić skarbowi prawie 560,000 rs., co wraz z dotychczasowymi wydatkami pokryje w zupełności rozchód przewidywany. Opłaty powyższe nie obarczą przemysłu, gdyż dotychczas każdy fabrykant na rzecz mechanika gubernialnego płacił średnio po 25 rs. od kotła.

P.

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Pośrednictwo handlowe. Ze względu na ogólne zniżenie się cen produktów rolnictwa, *St. Pet. Wied.* poruszyły ważną sprawę, wyjaśniającą to zjawisko. Przyczyną podrożenia produktów pierwszej potrzeby w znacznej mierze są pośrednicy, którzy jedynie zyskują, podczas gdy wytwórcy i spożywcy tracą. Otóż w szeregu środków zaradczych należałoby rozwinąć działanie, ułatwiające stosunki bezpośrednie producentów z konsumentami. Obecny stan rzeczy sprowadza głównie wszelkie przesilenia rolnicze, handlowe, przemysłowe, finansowe, ogólno-ekonomiczne itd. „Różne zarządzenia prawodawcze, kary i surowości niewiele zdziałać mogą. Znajdą się zawsze sposoby obejścia prawa lub uniknienia kary. Jedynym skutecznym środkiem walki — pisze organ powyższy — jedyną drogą wykorzenienia złego może być inicyatywa i samodzielność społeczeństwa. Jeżeli garstka handlarzy - spekulantów może wywierać zgubny wpływ na interesy całej ludności, to jakże potężne byłyby skutki solidarnego oddziaływania całego ogółu, całej masy wytwórców i spożywców. Brak takiej inicyatywy i solidarności jest stanowczo następstwem tego, że dotychczasowa działalność towarzystw rolniczych nie miała trwałego gruntu, a istnienie tych instytucyj oparte było na błędnych zasadach. Zaprzątając się niemal wyłącznie sprawami teoretycznemi, Towarzystwa te raczej profanowały naukę, niż współdziałały zastosowaniu jej w życiu.“

Nowy organ. W ministeryum dóbr państwa opracowano plan utworzenia nowego wydziału do spraw górnictwa w Królestwie Polskiem pod nazwą Biura centralnego przemysłowo-górniczego. Ma ono samodzielnie rozstrzygać niektóre sprawy, dotyczące przemysłu kopalnianego i hutniczego w Królestwie i tym sposobem znacznie uprości działania, szczególnie w wypadkach, gdy zależy wiele na pośpiechu. Siedliskiem nowej instytucyi będzie Suchedniów, gdzie już mieszka naczelnik rządowy zakładów górniczych. W zakres działalności biura wejdzie między innemi specyalny nadzór nad wszystkimi zakładami balneologicznymi w kraju.

— Syndykat cukrowników przedłużony został na nowe pięciolecie.

KRONIKA.

Doktoryzacya. W niedzielę dr. Michał Sadowski, lekarz chorób wewnętrznych i ordynator szpitalny, bronił publicznie rozprawy o odporności żaby przeciw karbunkułowi. Rozprawa ta, będąca owocem długoletnich i obszernych badań, ma znaczenie naukowe daleko obszerniejsze, niż wskazuje jej skromny tytuł. Wydział przyznał p. S. stopień doktora medycyny.

— *Warsz. Dniewnik* donosi:

„D. 19 kwietnia (1 maja) w Częstochowie robotnicy w niektórych fabrykach urządzili bezrobocie, zamierzając w ten sposób zmusić fabrykantów do podwyższenia płacy zarobkowej. W fabryce gontów Grossmana zaniechało roboty 322 robotników, w fabryce Oderfelda 420, w tartaku Goldsteina 52, w fabryce worków jutowych Hillego i Dietricha 600, w fabryce tkackiej Peltzera 533, w fabryce igieł Heniga 72. Ogółem zawiesiło robotę około 2,000 ludzi. Dnia 2 i 3 maja nie było robót, z powodu świąt katolickich, a d. 4 maja prawie wszyscy już robotnicy wrócili do swoich zajęć, prócz robotników z fabryki Hillego i Dietricha. Z tych ostatnich niektórzy, przyszedłszy o godz. 6 rano tego dnia do gmachu fabrycznego, oznajmili, że pójdą do roboty tylko w takim razie, jeżeli im podwyższą płacę; dyrektor fabryki oznajmił jednak kategorycznie, że płaca nie będzie podwyższona i robotnicy, jeżeli nie chcą pracować na dawnych warunkach, mogą nie przychodzić. Nazajutrz 400 robotników z tej fabryki przyszło do roboty. Porządek nie był niczem zakłócony. Sze-

snastu robotników, którzy podżegali swych kolegów do bezrobocia i grozili innym, co nie chcieli strejku, aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej."

Sprawy społeczne. Senat rządzący przyznał kobietom, znajdującym się na służbie rządowej, prawa emerytalne, byle zajmowały posady etatowe i wysłużyły określoną liczbę lat.

— W sporządzonym obecnie przez wydział kasy magistratu m. Warszawy budżecie na r. 1895 ogólna suma dochodów miejskich, przewidywana na tenże rok, przewyższa sumę dochodów preliminowanych na r. b. z górą o 50,000 rs.

Szkoły. Szkoła dentystyczna w Warszawie w r. b. po raz pierwszy obdarzyła patentami lekarzy-dentystów kobiety. Dotychczas pragnące się kształcić w swoim zawodzie dentystki zmuszone były odbywać studya za granicą. Z pomiędzy dwudziestu kilku uczenic, które otrzymały w r. b. uniwersyteckie dyplomy, nadające prawo tytułu lekarza-dentysty, dwie tylko są z Warszawy, a mianowicie pp. Regina Szafirówna i Marya Bernsteinówna. Z tych ostatnich p. Szafirówna została asystentem w szkole dentystycznej warszawskiej.

— *Graždanin* donosi, że projekt prawa o reformie zakładów naukowych dla kobiet rozpoznawany będzie przez Radę państwa podczas kadencyi jesiennej.

Koleje. Budowa kolei Syberyjskiej będzie ukończona w r. 1901, nie zaś w r. 1904, jak pierwotnie zamierzano.

— Rozpoczęły się obrady komisyi nad reformą taryf pasażerskich. Zamiast wypuszczenia 975,000 form biletów, postanowiono opracować cennik biletów przy istniejących odległościach, podzielonych na 70 sfer, po za zasadniczemi 160 wiorstami.

— Od 13 lipca wchodzi w wykonanie taryfa ulgowa dla żydów emigrantów, wyjeżdżających przy pomocy komitetu emigracyjnego do Ameryki Południowej.

Zdrowie publiczne. Otwarto ponownie stacyę izolacyjną na Lesznie, utrzymywaną z funduszu komitetu obywatelskiego antycholerycznego.

— Płaca lekarzy miejskich podwyższona została z 400 na 900 rs. rocznie.

— W Busku na czas sezonu kuracyjnego otwarta została stacya telegraficzna.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu A. M. w Płoskirowie. Artykułu Pańskiego nie zamieścimy, gdyż zawiera on za wiele zastrzeżeń i żądań, a za mało faktów i argumentów.

Redaktor i Wydawca dr. fil. Al. Świętochowski.

Дозволено Цензурою, Варшава 27 Мая 1894 г. Druk K. Kowalewskiego, ul. Królewska Nr. 29.